

Oszczędności doprowadziły do katastrofy ekologicznej

7 stycznia 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Decyzje podjęte przez koncern BP i jego partnerów w celu zaoszczędzenia czasu i pieniędzy doprowadziły od kwietniowej eksplozji, w następstwie której miał miejsce potężny wyciek ropy od Zatoki Meksykańskiej. Komisja ds. wycieku ropy powołana przez Biały Dom opisała systemowe problemy wewnątrz przemysłu wydobywania ropy z dna morskiego, a także z nadzorem rządowym tego obszaru działalności. Stwierdziła, że jeśli nie zostanie przeprowadzona znacząca reforma, to podobne nieszczęście może wydarzyć się ponownie.

W wydanym 5 stycznia oświadczeniu komisja orzekła, że firmie BP i jej współpracownikom w szybie wiertniczym Macondo brakowało systemu, który odpowiadałby za bezpieczne prowadzenie działalności. Zdaniem komisji: „Bez względu na to, czy celowe czy nie, decyzje, które podjęły BP, Haliburton i Transocean, które zwiększyły ryzyko wybuchu Macondo, w oczywisty sposób zaoszczędziły tym przedsiębiorstwom znaczącą ilość czasu (i pieniędzy).”

Komisja oceniła, że wyciek nie był jednorazowym incydentem spowodowanym przez „nieuczciwych urzędników przemysłu czy rządu”. Jednak pomimo wskazania na systemowy charakter przyczyn katastrofy komisja ostatecznie przypisała odpowiedzialność za nią złemu zarządzaniu. Przy podejmowaniu decyzji nie było brane pod uwagę ryzyko z nimi związane. Cytowany jest e-mail napisany przez inżyniera BP Brett Cocallesa parę dni przed wypadkiem. Autor nie zgadza się w nim z decyzją BP o użyciu mniejszej liczby centralizatorów (używanych do utrzymania rury w odpowiednim położeniu przy cementowaniu) niż zalecana: „Ale kogo to obchodzi, zrobione, koniec opowieści, prawdopodobnie będzie dobrze i uda nam się dobrze zacementować.” Jednak cement na dnie szybu Macondo nie

wytrzymał, przepuszczając ropę i gaz.

Innym przykładem ryzykownego działania wskazywanym przez komisję jest wydana w ciągu 90 minut zgoda ówczesnej Służby Zarządzającej Surowcami Mineralnymi (Minerals Management Service) na to, żeby BP mogła użyć „niezwykle głębokiej betonowej zatyczki”. Decyzja ta była jedną z dziewięciu technicznych i inżynierskich okoliczności zwiększających ryzyko wybuchu.

Bob Canvar, amerykański ekspert ds. przemysłu naftowego, powiedział portalowi aljazeera.net, że BP od dawna omijała pewne procedury w celu zaoszczędzenia pieniędzy. Ponieważ wszystko się udawało, a właściciel platformy – Transocean po długim okresie bez wypadków popadł w samozadowolenie. „A kiedy odnosisz sukcesy połączone z unikaniem odpowiedzialności za chodzenie na skróty, wtedy często prowadzi to do katastrofy takiej, jak widzieliśmy w tym szczególnym przypadku” – ocenił Canvar.

BP oświadczyła 5 stycznia, że raport, podobnie jak jej własne dochodzenie, wykazał, iż wypadek był rezultatem wielu przyczyn, z udziałem wielu przedsiębiorstw. Zadeklarowało współpracę z instytucjami nadzorującymi, „aby upewnić się, że lekcje, które dało Macondo doprowadzą do ulepszeń w operacjach i usługach podwykonawców w wierceniu na głębokim morzu”.

Firma Transocean, właściciel platformy dzierżawionej BP, w odpowiedzi na raport komisji powiedziała, że „procedury przeprowadzone w ostatnich godzinach były opracowane i kierowane przez inżynierów BP, a wcześniej zatwierdzone przez federalne instytucje nadzorcze”.

Huliburton, który dostarczał cement do szybu, powiedział, że działał pod kierunkiem BP i „był w pełni zabezpieczany przez BP”.

W wyniku eksplozji na platformie wiertniczej Deepwater Horizon 20 kwietnia 2010 roku zginęło 11 pracowników obsługi. Wypadek

ten doprowadził do wycieku do Zatoki Meksykańskiej ponad 800 milionów litrów ropy. Setki kilometrów linii brzegowej wszystkich pięciu stanów USA zostały zanieczyszczone. Przeprowadzona została kosztowna i długotrwała operacja oczyszczająca. Katastrofa zdewastowała środowisko naturalne, a także spowodowała dotkliwe straty w gospodarce, zwłaszcza w rybołówstwie i przemyśle turystycznym.

Larry Schweiger, prezes i dyrektor zarządzający Narodowego Funduszu Fauny i Flory (National Wildlife Fund) stwierdził, że Kongres powinien przedsięwziąć jakieś działania w kwestii odpowiedzialności za skutki wierceń w dnie morza. „Pozwalamy na prywatyzację zysków przez wielkie korporacje prowadzące odwierty w dnie morza, podczas gdy jednocześnie pozwalamy na uspołecznienie odpowiedzialności. Przenieśliśmy na społeczeństwo ryzyko tych działań poprzez ograniczenie odpowiedzialności do 75 milionów dolarów. To jest niewiarygodnie mało jak na tak wielką katastrofę jak ta. Jej całkowity koszt prawdopodobnie sięgnie około 16 miliardów dolarów” – powiedział Schweiger.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)